Sport wodny



Nr. 5

PIERWSZY ZESZYT ZA KWIECIEŃ

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA,

TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

Cena egzemplarza 90 gr.

ROK 1938

Kronika kajakowa

Program imprez sezonu

W roku bieżącym program imprez i regat projektowanych przez Polski Związek Kajakowy zapowiada się bardzo ciekawie.

Począwszy od spływu kajakowego Zułów—Wilno — odbędą się w dalszym ciągu międzynarodowy spływ Brdą, spływ wodami Wileńszczyzny, spływ Dniestrem, regaty wiosenne w Łęgnowie, mecz Polska—Niemcy w Berlinie, mistrzostwa Polski w Pucku, regaty jesienne w Rogoźnie. Poza tym Polacy wezmą udział w kajakowych mistrzostwach świata w Sztokholmie.

Z imprez wyłącznie turystycznych zasługują na specjalną uwagę:

1) Trzydniowa wycieczka kajakowa pod hasłem „Kajakiem przez Puszczę Rudnicką" ze st. kol. Jaszuny do st. kol. Orany, w czasie od 1 do 3 maja 1938 r.

2) Czternastodniowy obóz wędrowny wodami: Dunajca, Wisłoki i Wisły na odcinkach: Nowy Targ—Mościce, Dunajcem, Jasło—Wola Zdakowska (Wisłoka), Wola Zdakowska-Sandomierz (Wisłą), w czasie od 1 do 15 czerwca 1938 r. Zadaniem tego obozu będzie między innymi umożliwienie zainteresowanym zwiedzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, oraz Jasielskiego Zagłębia naftowego.

3) Sześciodniowy spływ kajakowy najpiękniejszym szlakiem Wileńszczyzny z Ignalina do Wilna, z wypadek na jeziora Dubieńskie w czasie od 5 do 10 lipca 1938 r.

4) Szesnastodniowy obóz wędrowny od st. kol. Bohdanów do st. kol. Augustów ,rzekami: Holszanką, Berezynką, Niemnem, Czarną Hańczą i Jeziorami Augustowskimi w terminie od 2 do 18 sierpnia 1938 r.

Wszystkie wymienione imprezy, korzystać będą z 50% zniżek kolejowych przy przejazdach osobistych i przewozie kajaków.

W spływach powyższych wziąć mogą udział tylko kajakowcy zrzeszeni w Polskim Zw. Kajakowym, posiadający ważne na rok 1938 legitymacje PZK.

Z Bydgoskiego K. S. „Wodnik" w Bydgoszczy

Walne zgromadzenie Bydgoskiego klubu sportowego „Wodnik", które odbyło się w końcu ub. miesiąca wykazało ogromny rozwój klubu, który jest jedyną organizacją kajakową w Bydgoszczy dla wszystkich. Sekcja kajakowa skupia ca 120 członków z tego blisko 60 właścicieli łodzi, w tym 28 składaków, co jest niemal rekordem w Polsce. 13 łodzi jest zaopatrzonych w motorki przyczepne. Na sezon bieżący zamówione zostało dalszych 8 motorów.

Urządzony w roku ubiegłym I Międzynarodowy Spływ Charzykowo -Bydgoszcz przyniósł klubowi uznanie zarządu głównego PZK w formie plakiety pamiątkowej za zasługi organizacyjne. W roku bieżącym spływ ten zostanie powtórzony jako reprezentacyjna impreza ogólnopolska.

Klub otrzymał podziękowanie Miejskiego Urzędu WF. i PW. za wyścig „wpław przez Bydgoszcz", a regaty na dystansie Koronowo—Bydgoszcz zgromadziły asów tego sportu.

Plany na przyszłość zakreśla klub szerokie.

Budgoszcz jest wymarzonym centrum dla rozwoju sportu kajakowego mówi prezes klubu. Będzie siedzibą kapitana sportowego PZK, stacją końcową Międzynarodowych Spływów na Brdzie, które, daj Boże, zaćmią porzucone już regaty na Dunajcu. Wreszcie terenem spotkań międzynarodowych z kajakowcami zagranicznymi i siedzibą kursów instruktorskich.

Z Okręgu Śląskiego P. Z. K

Zapoczątkowana przez Okręg Śląski myśl budowy przystani kajakowej, zaczyna się obecnie urzeczywistniać. Opracowano projekt przystani, wybrano miejsce pod budowę nad rzeką Przemszą w Mysłowicach, na terenie ofiarowanym przez Wspólnotę Interesów, która ponadto zapewniła dalszą swą pomoc.

Należy tu podkreślić, że Okręg Śląski PZK. nie szczędził trudów i pracy, by spopularyzować na Śląsku młody jeszcze sport kajakówy, przeto należy się spodziewać, że na pokrycie wydatków znajdą się odpowiednie środki w postaci ofiar i subwencji Województwa i ciężkiego przemysłu.

Nowe drogi do morza

Pewne unormowanie stosunków granicznych Polski z Litwą otwierają się dla Sportów wodnych widoki wykorzystania pięknego terenu wycieczkowego, jakim będzie droga korytem Niemna do morza.

Pierwsze kroki w tym kierunku postawiły połączone Wojskowe Kluby Sportowe Wilejka, Budsław i Krasne organizując spływ kajakowy Wilią i Niemnem do granicy sowieckiej do morza.

Spływ rozpocznie się w drugiej połowie maja.

Etapy: I część — Soczewka—Wilejka, II część: Wilejka—Wilno, III część: Wilno—Kowno, IV część: Kowno—Tylża, V część: Tylża—Kłajpeda.

Koszty uczestnictwa będą określone zależnie od ilości zgłoszeń. Organizatorzy zapewniają gościnne przyjęcie na całej trasie raidu. Raidowi towarzyszyć będzie orkiestra wojskowa. Przewóz kajaków od stacji kolejowej do wsi Soczewka staraniem WKS Wilejka. Uczestnicy nie mogący stawić się we wsi Soczewka będą mogli dołączyć się w Wilejce, Wilnie, Kownie i Tylży.

Zgłoszenia przyjmuje WKS Wilejka.

Belgowie zainteresowali się Polesiem

Do Wojewódzkiej Komisji Turystycznej zwrócili się sportowcy z Belgii oraz jeden z klubów sportowych angielskich z prośbą o ułatwienie im urządzenia wycieczki kajakowej po wodach Poleskich.

Projektowana wycieczka

Oddział Orbisu w Brukseli powziął projekt zorganizowania zbiorowej wycieczki kajakarzy zagranicznych i zwrócił się do Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Brześciu n. B. z propozycją skierowania wycieczki na teren Polesia.

Kronika żeglarska

„Sam przez Atlantyk"

Przykład Gerbaulta coraz częściej znajduje naśladowców — w ubiegłym miesiącu młody Amerykanin Alf Lastinger wypłynął z miejscowości Tampa na Florydzie z zamiarem przepłynięcia Atlantyku. Celem odważnego żeglarza jest port genueński w Italii.

Już przed 3 laty Lastinger czynił przygotowania do tej ryzykownej wyprawy, jednak ciężka choroba zmusiła Amerykanina do rezygnacji. Trasa, którą przepłynie „Miss Tampa" wynosi przeszło 8.000 km., a więc będzie wspaniałym rekordem światowym dla łodzi żaglowych.

Remont „Iskry"

Przed wyruszeniem z zimowego leża w podróż z nową załogą modych adeptów sztuki żeglarskiej w doku Stoczni Gdyńskiej zakończono doroczny remont żaglowca szkolnego Marynarki Wojennej ORP „Iskra". Okręt został częściowo odnowiony i cały odmalowany, tak że swą bielą specjalnie wyróżnia się spośród wszystkich okrętów Marynarki Wojennej, stojących w porcie wojennym ,dokąd żaglowiec został odstawiony.

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Wielkie dni wioślarstwa w Anglii

Head of the River Race — Cambridge-Oxford annual match

Było by błędem, gdyby się chciało traktować każdy wyścig osad Cambridge'u i Oxfordu odrębnie. Patrząc na ten wyścig trzeba zawsze mieć w pamięci, że odbyło się tego rodzaju wyścigów już ponad 100, że na dzisiejszych młodzieńców patrzy stuletnia tradycja jedynych w tym typie zawodów.

Można się nawet dziwić, że takie zawody, regaty w których startują tylko dwie łodzie, mogą dosłownie postawić na nogi cały świat anglosaski. U nas w Polsce było by to naprawdę niemożliwe. Przy naszym znanym zapale słomianym taki wyścig już dawno był by odwołany „z powodów od organizatorów niezależnych", przez które zwykle rozumie się lenistwo i opieszałość. W Anglii jest to jednak możliwe i wyścig Cambridge-Oxford co roku budzi sensację, mimo, że w gruncie rzeczy tak bardzo obojętnym jest, która z osad zwycięży. Od wyniku tego wyścigu nic zależy przecież nic. Nikt nie zdobywa mistrzostwa, nikt go nie traci. Ale mimo to studenci Cambridge'u i Oxfordu wyżej sobie bodaj cenią sam start w tym świetnym, pełnym tradycji meczu, niż zwycięstwo na regatach kontynentalnych.

Wioślarz, który zdobył miano „the olb blue" jest jakgdyby pasowany na rycerza. Zabiera ze sobą wiosło i z dumą pokazuje je po latach swym dzieciom, jako dowód wysokiej klasy sportowej. A wśród tych, którzy zdobyli sobie to zaszczytne miano „błękitnych" nie brak wysoko dziś postawionych osobistości. Wystarczy tylko przypomnieć sir S. M. Bruce'a, który przez szereg lat trenował osadę Cambridge'a a dziś pełni urząd wysokiego komisarza królewskiego w Australii, a zatym jeden z najwyższych urzędów w Wielkiej Brytanii.

W latach 1923—1936 sukcesy odnosili „jasnoniebiescy", którem to mianem nazywa się osada Cambridge. Rok temu szczęście odwróciło się — wygrał Oxford. Był zresztą ku temu najwyższy czas, gdyż zbyt długotrwała seria zwycięstw Cambridge'u nużyła już nawet tak przywiązanych do tradycji Anglików. I w tym roku, gdy w dn. 2 kwietnia setki tysięcy widzów obsiadło brzegi Tamizy, gdy wytworna publiczność tłoczyła się na małych parowczykach, podążających za wyścigiem — pierwsza na wodze w Putney pojawiła się osada Cambridge. — Jest to starodawny zwyczaj który powiada, że osada, która wyzywa obrońcę tytułu pokazuje się na wodzie pierwsza, jakgdyby dając znać, [illegible]

Emocja, towarzysząca tegorocznym zawodom była o wiele większa, niż w ub. roku. Obydwie osady w treningu wykazywały, że doszły do wysokiej klasy i że trudno którejś z nich wróżyć zwycięstwo. O ile Cambridge był jak zwykle szybki i ruchliwy o tyle Oxford znowu był ciężki i silny. Osada Oxfordu ważyła o 3.5 kg na każdym wioślarzu przeciętnie więcej, co razem tworzyło przewagę 28 kg. Cambridge, dzięki swej ruchliwości, był zdolny do stosowania częstych zrywów na trasie, Oxfordu natomiast walor spoczywał w umiejętności utrzymania przez cały czas wyścigu równego długiego pociągnięcia. Jasnym było, że jeśli Oxford na trasie nie wyrobi sobie znacznej przewagi — to Cambridge może go dojść finiszem.



Oxford prowadzi.

Na starcie poszło jednak trochę inaczej. Oxford z miejsca uzyskał znaczną przewagę, na którą nie liczono. Osada Cambridge zaczęła stosować swoje zrywy i na połowie trasy osady były mniej więcej równo a nawet Cambridge zaczął wysuwać się na czoło. Był to jednak już ostateczny wysiłek i niebawem Oxford, dzięki swym spokojnym i silnym pociągnięciom objął ponownie prowadzenie. Odległość między łodziami poczęła się powiększać i na mecie Oxford był o przeszło dwie długości na przedzie, wygrywając w czasie 20:32, a zatem w czasie o dwie minuty lepszym, niż w r. ub.

Oxford jechał „ortodoksem", Cambridge nowym stylem Fairbairn'a, ale było by błędnym wyciąganie ze względu na zwycięstwo Oxfordu zbyt daleko idących wniosków. Dystans 6.840 m, na którym rozgrywa się ten wielki wyścig nie pozwala na żadne właściwie porównania z klasą kontynentalną. Wiemy przecież z doświadczenia, że osady kontynentalne na dystansie 2 km uzyskują dużo lepsze wyniki właśnie w stylu Fairbairn'a.

W ogólnym bilansie 110 lat historii wyścigu Cambridge legitymuje się 47 zwycięstwami a Oxford, łącznie z ostatnim sukcesem, 42. — Wyścig w r. 1897 zakończył się „martwo". Składy tegorocznych osad były nast.: Oxford: Merifield (sternik), Hodgson (szlakowy), Cherry, Waldron, Burrough, Forbes, Stewart, Yoyng i Carter. Cambridge:: Hunter (sternik), Eadie (szlakowy), Campbell, Keppel (z amerykańskiego uniwersytetu Princeton), Savill, Langton, Brurough, Turner i Coulton.

Mistrzostwa Tamizy

Rozpoczęliśmy opis wielkich dni wioślarstwa angielskiego od sprawozdania z wyścigu Cambridge-Oxford — choć chronologicznie biorąc należało go rozpocząć od sprawozdania z zawodów o mistrzostwo Tamizy, czyli tzw. *Head of the River Race* (Wyścig o głowę rzeki). Wyścig ten odbył się na tydzień przed regatami międzyuniwersyteckimi a zatem w dn. 26 marca.

Jest to zasługa Steve Fairbairn'a, że kluby angielskie zwróciły uwagę na te regaty. Fairbairn był tym, który rzucił myśl organizowania zawodów ogólnych na trasie wyścigu uniwersytetów. Różnica polega na tym, że o ile Cambridge i Oxford walczą na trasie z *Putney do Mortlake* a zatem pod prąd natomiast z przypływem morza — o tyle mostrzostwo Tamizy rozgrywane jest w odwrotnym kierunku tj. z *Mortlake do Putney*, czyli z prądem rzeki.

Osady podzielone są na trzy kategorie. Pierwsza „*First Division*" zawiera 25 osad sklasyfikowanych najlepiej w r. ub. druga to „*Sandwich Division*", w której startują wszystkie osady pozostałych klubów na łodziach wyścigowych i wreszcie trzecia kategoria: „*Clinker Division*" — osady startujące na łodziach klepkowych wyścigowych.

Łodzie startują na czas w odstępach ok. 3 długości z tym, że między poszczególnymi kategoriami wyznacza się pauzy 10 minutowe Dla widza regaty te są bardzo interesujące a przypominają poniekąd zawody narciarskie.

W r. bież. zawody o mistrzostwo Tamizy odbyły się po raz 12. Podczas gdy w roku założenia tego wyścigu startowało 21 ósemek to w r. bież. *na starcie stanęło...* 130 osad, ze 138 zgłoszonych. Liczba więc fantastyczna i dowodząca olbrzymiej popularności wioślarstwa w Anglii.

Warunki atmosferyczne i hydrograficzne podczas wyścigu były bardzo dobre. Organizacja zawodów była bardzo sprawna. Start tej masy ósemek przeprowadzono w *ciągu godziny* a w półtorej godziny po starcie pierwszej osady — ostatnia była już na mecie Na brzegach zebrało się sporo osób, ale oczywiście o wiele mniej, niż podczas wyścigu Cambridge-Oxford.



Przy moście Hammersmith.

Tegoroczny wyścig był o tyle urozmaicony, że obydwa najstarsze uniwersytety angielskie Cambridge i Oxford po raz pierwszy wystawiły swoje osady reprezentacyjne, składające się z wioślarzy różnych kolegiów. Były to „drugie" osady tych uniwersytetów, ustępujące dość znacznie tym, które wyznaczono do dorocznego meczu.

Cambridge odniósł tu pełny sukces, gdyż zajął pierwsze miejsce w doskonałym czasie 20:02 przed Oxfordem 20:05. Czasy te jednak nie są miarodajne dla porównania z czasami wyścigu uniwersyteckiego ze względu na odwrotny kierunek biegu. Fakt, że obydwie osady uniwersyteckie zajęły dwa pierwsze miejsca w wyścigu, w którym startuje elita wioślarska Anglii dowodzi, iż wioślarstwo akademickie Anglii na długim dystansie jest nie do pokonania dla klubów „cywilnych". Zeszłoroczny zwycięzca — Thames R. C. zajął trzecie miejsce w czasie 20:15. Osada London R. C., która nieprzerwanie zwyciężała w latach 1926—1935 zajęła czwarte miejsce w czasie 20:20. Z pośród startujących 16 osad a w tym i zwycięzca „Clinker Division" St. Catherine College Cambridge uzyskało czas poniżej 21 min. Tylko sześć osad miało czas powyżej 24 min. a tylko trzy powyżej 25 min. Jedna z tych ostatnich ma na swoje usprawiedliwienie złamanie wiosła przez szlakowego

Walka na trasie była bardzo zacięta a na finiszu doszło do tego, że kilka osad niemal równocześnie mijało celownik. Sędziowie jednak dali sobie z tym wszystkim doskonałe radę i nikt nie zgłaszał protestów. Wspaniały ten obraz nie ma sobie na całym świecie równego. 130 osad to znaczy 1170 wioślarzy to cała armia. U nas w Polsce nie mamy wogóle tylu wioślarzy regatowych a cóż dopiero mówić o tym, aby tyle ósemek wysokiej klasy zaprezentować publiczności.

Captain



Ostatnia zmiana kalendarzyka wioślarskiego

Mistrzostwa Polski 15 sierpnia w Poznaniu

W drugiej połowie marca Zarząd Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej FISA zdecydował się przełożyć termin regat o mistrzostwo Europy na dnie 2—4 września br. Rzecz prosta, że zmiana ta musiała wywołać także znaczne przesunięcia w kalendarzu regatowym wielu państw, podobnie jak i u nas. Przypomnieć należy, że w porozumieniu z Węgierskim Związkiem Wioślarskim ustaliliśmy termin meczu Polska Węgry na 14 sierpnia i dalsze przesuwanie tego terminu było niemożliwym. Powstał więc kłopot, gdyż doświadczenie lat poprzednich pouczyło nas, że między mistrzostwami Polski a mistrzostwami Europy konieczną jest przerwa trzytygodniowa, aby spokojnie móc przygotować cały wyjazd a przede wszystkim transport łodzi.

Mimowoli doszliśmy do koncepcji zorganizowania wielkiej imprezy wioślarskiej w Poznaniu, do czego skłonił Zarząd PZTW fakt, że 15 sierpnia wypada święto Matki Boskiej. Tak więc w dn. 14 sierpnia odbędzie się mecz Polska Węgry, przy czym osiem konkurencyj polsko-węgierskich będzie przedzielone biegami II klasy regat związkowych, zaś w dniu 15 sierpnia (poniedziałek) na torze witobelskim zostaną rozegrane mistrzostwa Polski oraz biegi juniorów i nowicjuszy. Będzie to więc impreza na wielką skalę a mieszkańcy Poznania, którzy dotychczas tak wielkich regat nie oglądali, będą mieli możność przez dwa dni przeżywać wielkie wydarzenia wioślarskie. Niewątpliwie wpłynie do zwiększenia zainteresowania się wioślarstwem przez społeczeństwo poznańskie.

Projekt programu regat w dn. 14 i 15 sierpnia przedstawia się następująco:

I dzień regat

1) Czwórki (mecz wioślarski Polska—Węgry), 2) czwórki półwyścigowe osad wojskowych, 3) dwójki bez sternika (mecz), 4) czwórki II klasy, 5) jedynki (mecz), 6) czwórki półwyścigowe pań, 7) dwójki ze sternikiem (mecz), 8) czwórki wagi lekkiej, 9) czwórki pań (spotkanie polsko-węgierskie poza ramami meczu), 10) Dwójki podwójne młodszych, 11) Czwórki bez sternika (mecz), 12) czwórki wojskowych, 13) czwórki półwyścigowe nowicjuszy, 14) ósemki I klasy, 15) jedynki I klasy, 16) ósemki (mecz).

II dzień regat.

przyniesie pełny program regat związkowych o mistrzostwa Polski według ustalonego schematu (tzn. 1) jedynki pań, mistrzostwo Polski, 2) czwórki pań mistrzostwo Polski, 3) czwórki — mistrzostwo Polski, 4) dwójki bez sternika, mistrzostwo Polski, 5) ósemki młodszych, 6) dwójki mistrzostwo Polski, 7) jedynki — mistrzostwo Polski, 8) czwórki nowicjuszy, 9) jedynki nowicjuszy, 10) czwórki bez sternika — mistrzostwo Polski, 11) czwórki młodszych, 12) ósemki nowicjuszy, 13) dwójki podwójne mistrzostwo Polski, 14) jedynki młodszych, 15) ósemki mistrzostwo Polski.

Tak zatem w ciągu dwóch dni na jeziorze Witobelskim zobaczymy 31 biegów wysokiej klasy. Warto przytem zaznaczyć, że będą to pierwsze mistrzostwa Polski rozegrane nie w Bydgoszczy, która od lat 18 rokrocznie była terenem mistrzostw. Będą to równocześnie pierwsze regaty zorganizowane na przepisowym torze 2.000 m, gdyż dotychczasowe mistrzostwa były rozgrywane na dystansie 1750 m. Na kwestię tę powinni zwrócić uwagę nasi trenerzy i instruktorzy, przygotowujący osady do regat.

Eliminacje do meczu Polska—Węgry odbędą się dwa tygodnie przedtem mianowicie w d.n 31 lipca na jeziorze Gopło w Kruszwicy. Także i dystans eliminacyj będzie wynosił 2.000 m.

* * *

Ciekawym jest co spowodowało przesunięcie terminu regat o mistrzostwo Europy. Przesunięcie to ma swoje złe i dobre strony. Dobre bo termin 9—11 września był stanowczo zbyt późno i zmuszał wszystkie kraje do zbyt przewlekłego przedłużania okresu treningowego osad, zły ponieważ w okresie 2—4 września będą w Mediolanie panowały olbrzymie upały. Jak dalece upały wywierają ujemny wpływ na formę osad stwierdziliśmy w r. ub. w Budapeszcie, gdzie mimo temperatury ok. 36 stopni wioślarze zaziębiali się i chorowali.

Główną przyczyną przesunięcia terminu regat jest to, że na dzień 11 września zostały wyznaczone do Mediolanu słynne wyścigi samochodowe w Monzy, których trasa przechodzi przez Mediolan a przy tym odbędzie się również w Mediolanie wielki mecz piłkarski. Tak więc konkurencja byłaby zbyt wielka a znając gusta publiczności można było być pewnym, że z tych trzech sensacyj sportowych olbrzymia większość wybrała by raczej mecz piłkarski czy wyścigi samochodowe, niż regaty wioślarskie, nawet tak ważne, jak mistrzostwa Europy.

Tor regatowy, na którym zostaną rozegrane tegoroczne mistrzostwa Europy wybudowało miasto Mediolan. *(Piękny przykład dla naszej Warszawy).* Urządzenia tego toru mają przewyższać jeszcze to, co widzieliśmy w Berlinie i w Amsterdamie. Basen wioślarski posiada 2.500 m długości a 200 m szerokości w najwęższym miejscu. Na zachodnim wybrzeżu basenu wznosi się trybuna długości 500 m, o pięciu kondygnacjach, mogąca pomieścić kilkadziesiąt tysięcy widzów. W połowie trybuny wybudowano pomost, do którego będą przybijały zwycięskie osady dla dekoracji wieńcami. Na północnym końcu basenu wznoszą się hangary na łodzie, w których mieszczą się także szatnie dla zawodników i tusze. Dla dyspozycji wioślarzy wybudowano osiem pomostów zejściowych.

Warto więc będzie popracować, aby na tym idealnym torze wioślarskim zmierzyć się z czołowymi osadami o zaszczytny tytuł mistrza Europy. Przypomnieć należy, że z pośród państw, walczących o tytuł mistrzowski ubywa nam Austria. Jeszcze w r. ub. dyskutowana była sprawa przejścia Austrii na członka zwyczajnego FISA, w rezultacie czego regaty o mistrzostwo Europy miały by się odbyć w r. 1939 lub 1940 w Wiedniu. Dzisiaj ta sprawa jest, rzecz prosta, już nieaktualna. Austria, jako kraj wchodzący w skład Trzeciej Rzeszy zostanie automatycznie skreślona z listy członków FISA. I tak zanim np. taki Hasenöhrl zdobędzie prawo walczenia o tytuł mistrza Europy — będzie musiał sobie wywalczyć tytuł mistrza Niemiec. Nie będzie to takie łatwe, wobec tego, że mistrz olimpijski Schafer nosi się z zamiarem powrotu do czynnego sportu.

W. Długoszewski



12 Międzynarodowy Tydzień Jachtingu lodowego w Tallinie

Doroczny tydzień jachtingu lodowego jest już imprezą bardzo popularną w świecie entuzjastów „ostrej płozy". Jest to bowiem przegląd wszystkiego tego, co zostało w tej dziedzinie dotąd na terenie europejskim zrobione, miejsce spotkania starych przyjaciół, spotykających się na tym właśnie terenie raz na rok. Tegoroczne mistrzostwa obesłało 6 państw — Estonia, Holandia, Łotwa, Niemcy, Polska i Szwecja.

Ogółem zgłoszono 44 sterników na 52 jachtach w czym Niemcy 29 jachtów, Estonia 17, Szwecja 6, Łotwa 6, Polska 3, Holandia 1.

Program rozłożony był na 6 dni od 18 do 23 marca jednak ze względu na warunki lodowe musiano go skrócić do 3 dni. Regaty odbywały się przy sztormowym wietrze i w bardzo ciężkich warunkach lodowych. Konkurencje były rozgrywane w 6-ciu klasach a więc w „10" — klasa wolna startowały 4 ślizgi; „12" — klasa popularna ograniczona (startowało 15 ślizgów); XV — monotyp — indywidualne mistrzostwo Europy (startowało 20 ślizgów); „15A" — klasa ograniczona (startowało 8 jachtów); „15B" klasa wolna — mistrzostwo konstrukcji (startowało 4 ślizgi); „A' — ekstra klasa (1 ślizg).

Najmocniej obsadzoną konkurencją były wyścigi XV monotyp ze względu na rozgrywane w tej klasie indywidualne mistrzostwo Europy. Rozegrane zostały 4 wyścigi.

Polska oficjalnie nie obsyłała tej konkurencji, startował w niej poza konkursem J. Sieradzki (OYK) przy sterze oraz J. Dzięcioł, T. Staszewski (OYK) i J. Grzeca (K. Z. Ch.) na zmianę w załodze, na ślizgu budowanym w kraju.



Port. Na pierwszym planie „Rebell".
Fot. J. Dzięcioł

Mistrzostwo Europy zdobył E. Galuback — członek Estlandischer See Yacht Club w Tallinie, wielokrotny zdobywca tego tytułu.. Niemałą zasługę położył w tej sprawie jego szkotowy — Tschutschelow. Para ta była idealnym przykładem zgrania sternika z załogą i świetnym przykładem jak wiele zależy od szkotowego. Startujący w tej konkurencji Sieradzki wykazał się doskonałym żeglowaniem na wiatr brak mu natomiast jeszcze umiejętności żeglowania pełnymi kursami przez co zawsze po doskonałym wzięciu w czołowej grupie pierwszej boi spadał na pełnych kursach na 15, 16 miejsce*). W ogólnej klasyfikacji państwowej zajęła Polska 4 miejsce przed Holandią i Szwecją.

Drugą emocjonującą konkurencją był wyścig „15 B" o mistrzostwo konstrukcji. W konkurencji tej od szeregu lat walczą o pierwszeństwo Tepper (Niemcy) i Holst (Estonia)). Holst startował na Fanalu — ślizgu zbliżonym budową do monotypu, o bardziej aerodynamicznej budowie kadłuba, na którym zdobył mistrzostwo w roku zeszłym. Tepper startował na nowym Godstreifenie — typu Silberstreifen — ślizgu o nastawianej płozownicy i wysokoobudowanym kadłubie znakomicie powiększającym powierzch-

*) Startujący w pierwszym biegu jako szkotowy J. Dzięcioł tak sobie obtarł szkotem ręce, że musiał zrezygnować z dalszych startów.



Nei - Ut III. Fot. J. Dzięcioł



„Eisvogel" Kadelbacha.

nię żagla. Pozostałe dwa ślizgi startujące w tej konkurencji były to Silberstreifen i Jonas analogicznej budowy. Mistrzostwo zdobył Holst.



„Silberstreifen".
Fot. J. Dzięcioł

Zwycięstwo jego było przykładem jak nie należy na lodzie lekceważyć swych szans. W ostatnim wyścigu, który decydował wobec wyrównania szans Teppera i Holsta ten ostatni przewrócił się zaraz po starcie. Mimo dużej straty czasu postawił ślizg i nie wycofał się z biegu. Tymczasem Jonas i Silberstreifen uległy wypadkom i wyścigu nie ukończyły, Tepper na Goldstreifenie wyścig ukończył w doskonałym czasie, ale rozbił znak kursowy zaco został zdyskwalifikowany.

W klasie „10" stale dotąd królują Estończycy na swoim Koboldzie (10 C2) i Rebellu (10 C3). Pierwsze miejsce zdobył Wosiliew na Koboldzie.

Niemcy wystawili ciekawą dziesiątkę Nei - Uf III konstrukcji Sass'a w której załoga leży w kabince zamkniętej celuloidową szybą. Ślizg ten na starcie rozpędza sternik, miał on doskonałe wyniki na regatach w Niemczech. Startował na nim Hermann, któremu brak było trenigu, skutkiem czego uległ 2 wypadkom przewracając ślizg. O wartości ślizgu świadczy to, że w jednym biegu był pierwszy mając czas o 10 minut lepszy od następnego.

W ekstraklasie startował H. v. Schulman (Estończyk) na ciekawym ślizgu konstrukcji F. Luthera, ze sztywnym żaglem. Żagiel ten o pow. 9.8 m² składał się z 3 równych części mających przekrój symetrycznego profilu lotniczego. Były one osadzone obrotowo na grubym okrągłym maszcie



Zwycięskie „10" estońskie „Kabold" i „Rebell".

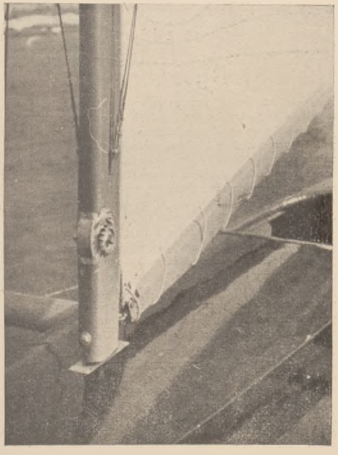
i sterowane każda samodzielnie. Zamiast refowania sternik w razie konieczności mógł dowolną część płata ustawić w „łopocie". Ślizg ten rozwijał znaczną szybkość ocenioną na 170 km/godz. i chodził b. ostro na wiatr. Niestety w trzecim dniu regat uległ rozbiciu. Silny szkwał poderwał ślizg do góry i rzucił nim o lód łamiąc kadłub na trzy części.

W klasie „15 A" zwyciężył E. Volz (Niemcy) w klasie tej startowała z dużemi szansami zwycięstwa jedyna startująca w regatach kobieta pani Sebulke (Estonka).

W klasie „12" zwyciężył Bob Taube (Niemcy). W tej konkurencji startowały 2 ślizgi klubu żeglarskiego Chojnice pod sterem J. Kądzieli i J. Kaletty, szkotowymi byli J. Grzeca i P. Świerzyński wszyscy z K. Ż. Ch. Obydwa ślizgi plasowały się w końcowej grupie startujących. J. Kaletta nie stanął do ostatniego wyścigu wskutek pęknięcia płozownicy.

12 tydzień wykazał, że Estończycy i Łotysze przodują do dziś w jachtingu na lodzie, stojący na trzecim miejscu Niemcy mają dużo do zrobienia aby im dorównać. Słabo prezentuje się na podstawie ostatnich wyników Szwecja, kraj w którym żeglarstwo na lodzie ma wieloletnią tradycję. Nasz zespół pojechał do Tallina przede wszystkim poto aby się czegoś nauczyć. Wynieśli z regat nasi żeglarze dużo, co się zaznaczyło wyraźnie w początkowych i końcowych startach. Parę sezonów dobrego treningu połączonego z wyjazdami na regaty międzynarodowe powinno nas postawić na poziomie Niemców.

Regaty w Tallinie nie przyniosły żadnych sensacji konstrukcyjnych. Feurvogel Luthera startujący w ekstraklasie, nazwany przez tallińską prasę codzienną „zwariowaną latającą deską", nie był ze swoim sztywnym żaglem pomysłem nowym. Fanal zdobywca mistrzostwa konstrukcji jest ślizgiem zbudowanym w r. 1935. Jego konkurent Goldstreifen jest powtórzeniem zbudowanego w tym samym roku Silberstreifena. Niemiecka „10", „Nei - Ut III" poza scho-



Korba krytego fału 12 Kadelbacha.

waniem załogi do kabinki, co ma już „Silberstreifen" nie przyniosła żadnych tricków. Ogólny poziom wykonania ślizgów podniósł się znacznie. Znać na nich staranne wykończenie, dbałość o ułatwienie prowadzenia przez staranne opracowanie talii szkotowej, danie zacisku szkotowemu, jedna z „12" miała fał ukryty naciągany korbą. Dość powszechnie było stosowane obciążenie ślizgu przy silnym wietrze workami piasku, układanymi w przednim kokpicie, lub płytami ołowianymi przymocowanymi do płozownicy. Nasze ślizgi wykonane w Chojnicach nie odbiegały od poziomu wykonania innych, brak im było tylko tych drobnych udoskonaleń, które ułatwiają pracę sternikowi i załodze.

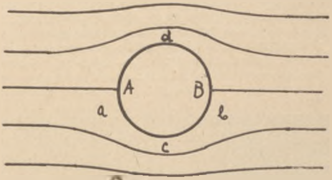
Na zakończenie muszę z przyjemnością podkreślić, że byliśmy nadzwyczaj mile i gościnnie przyjmowani przez Eshlaudischer See Yacht Club, który był gospodarzem 12 tygodnia. *Z. Krasnodębski*

Z teorii żeglarstwa

W czasie gdy nasza technika konstrukcji łodzi robi ogromne postępy i szybkimi krokami dogania technikę zachodnich potęg żeglarskich, gdy bardziej ostrożni aż zawrotu głowy dostają od tego pędu, na miejscu będzie zastanowić się jakie czynniki wpływają na szybkość naszych jachtów.

Zajrzyjmy w tajniki aerodynamiki hydrodynamiki i hydrostatyki nie przejmuj się tym, że niektórzy przestrasza się samego brzmienia niezmiernie naukowych tytułów. Zacznijmy od rzeczy najprostszych. Zastanówmy się nad ruchem powietrza opływającego walec kołowy. Zaobserwowane zjawiska będziemy mogli uogólnić bardzo szeroko

Gdybyśmy powietrze zabarwili np. smugami dymu mogli byśmy zaobserwować rozkład jego strug taki jak przedstawiony na rysunku 1.



Rys. 1.

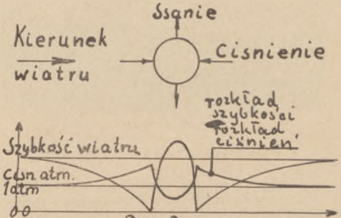
Jedna cząsteczka, poruszająca się w płaszczyźnie symetrii walca po strudze O O po dojściu do A zatrzyma się. Po niej będą się niejako „ześlizgiwać" strugi w prawo i lewo. W przestrzeni *a* i *b* zaobserwujemy zrozumiałe zupełnie rozszerzenie strug w przestrzeni *c* i *d* zwężenie. Jasną i dla każdego żeglarza zrozumiałą jest rzeczą, że w miejscach gdzie przekrój strugi się zwiększa, tam jej szybkość maleje. Tam gdzie przekrój maleje, szybkość wzrasta. Jak w rzece.

Przypomnijmy sobie teraz z fizyki prawo zachowania energii. Mówi ono, że w swobodnym układzie ciał, do którego nic dokładamy energii ani z którego jej nie pobieramy suma energii w nim zawartej jest wielkością stałą.

Takie cechy ma też i nasz układ skadający się z powietrza swobodnie poruszającego się około walca. Zatem wywnioskować musimy, że w przestrzeni *a* i *b* gdzie zmalała szybkość powietrza, a więc i zmalała ilość energii kinetycznej — energii szybkości — tam wzrość musiała energia potencjalna — w naszym wypadku ciśnienie. I odwrotnie w przestrzeni *c* i *d* gdzie szybkość wzrosła, wzrosla energia kinetyczna, zmaleć musiała energia potencjalna to jest w naszym wypadku ciśnienie.

Rysunek 2 przedstawia nam kierunki działania ciśnień i ssania na naszym walcu, oraz wykres szybkości i ciśnień.

Rzecz ciekawa, że z zupełnej symetrii tak opływu jak i ciśnień wynika, że na walec nasz nie działa żadna siła



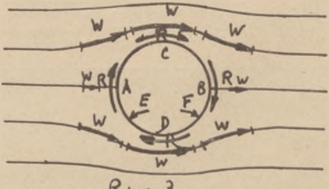
Rys. 2.

wypadkowa, bo wszystkie siły znoszą się bezpośrednio ze sobą. Wynik ten napozór absurdalny, pochodzi stąd, że zrobiliśmy na wstępie milczące założenie, że w naszych rozważaniach nie uwzględniamy tarcia.

Wpływ tarcia zmodyfikuje nam cośkolwiek zjawisko, ale harakter jego nie ulegnie zmianie, tak, że dla uproszczenia, przy tym założeniu pozostaniemy jeszcze przez pewien czas.

Bezpośredni zaś wniosek będzie brzmiał: Gdybyśmy znieśli tarcie nasze maszty, żagle itd. nie stawiały by żadnego oporu szkodliwego. Rozumiemy teraz znaczenie gładkości.

Skomplikujmy sobie teraz sprawę w ten sposób, że wyobraźmy sobie, że do opływu zwykłego prostoliniowego, dodaliśmy wir, który obraca się dokoła naszego walca jak na rys. 3.



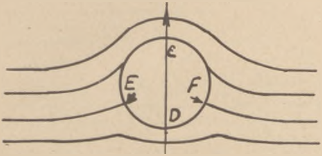
Rys. 3.

Na rysunku tym strzałki W przedstawiają swoją długością szybkość wiatru, zmienną w zależności od miejsca w stosunku do walca zgodnie z rozważaniami, które przeprowadziliśmy wyżej, a strzałki R szybkość wiru.

Widzimy, że w miejscu A i B, gdzie szybkość opływu była zerem dodaje się szybkość wiru, i cząsteczki *A* jak i *B* mają szybkość *R*. W miejscu C, szybkość opływu i wiru

dodaje się cząsteczka C ma szybkość b. dużą. W miejscu D odwrotnie b. małą, a gdzieś w E i F gdzie akurat szybkość wiru była równa i przeciwna szybkości opływu, szybkości te zniosły się i cząsteczki E i F stanęły.

Rysunek 4 przedstawia nowy opływ, wypadkowy z tych dwu ruchów powietrza.



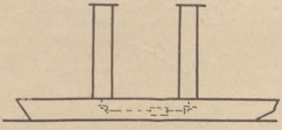
Rys. 4.

Z przeanalizowanego rozkładu szybkości wywnioskujemy, że w punktach E i F mamy największe nadciśnienia, a w punkcie C i D depresje. Tylko, że depresja w C będzie znacznie większa od depresji w D. To da nam siłę wypadkową skierowaną tak, jak strzałka na rysunku 4.

Jeśli dobierzemy tak szybkość wiru, aby była równa szybkości opływu prostego, to szybkość zerową otrzymamy w punkcie D, w punkcie C otrzymamy szybkość zdwojoną — maksymalną, a nasza wypadkowa osiągnie wartość największą, jaką wogóle można osiągnąć.

Zjawisko to zrealizowane zostało przez Fletnera w jego wynalazku tzw. „Rotorze Fletnera". Są to walce zastępujące żagle. Wprawione w ruch obrotowy dzięki tarciu o powietrze porywają je i tworzą wir potrzebny do uzyskania wypadkowej siły aerodynamicznej.

Zamiast refowania żagli wystarczy zmniejszyć szybkość wirowania rotorów. Prostota obsługi jest więc bardzo znaczna. Jednak konieczność stosowania motoru, nawet małego jak również trudności konstrukcyjne spowodowały, że napęd ten nie rozpowszechnił się poza dwoma, czy trzema jednostkami próbnymi. Szemat takiego żaglowca-rotorowca przedstawia rysunek 5.

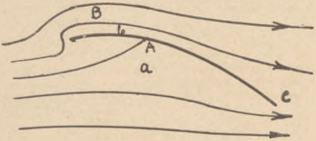


Rys. 5

Przejdźmy teraz do opływu bardziej skomplikowanego, jakim jest opływ około płytki wklęsłej, jaką przedstawia nasz normalny żagiel.

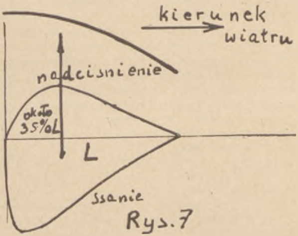
Spójrzmy na rysunek 6.

W opływie tym znajdziemy wszystkie elementy charakterystyczne jakie występowały przy opływie walca, i na podstawie poprzednich rozważań zorjentujemy się, że w A mamy szybkość zerową i najwyższe nadciśnienie, w B największą szybkość i największe ssanie w okolicy C szybkości się wyrównują, i osiągają szybkość zbliżoną do szybkości normalnej wiatru, a zatem ciśnienie też wyrównuje się do normalnego atmosferycznego.



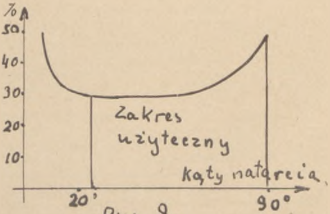
Rys 6.

Zwróćmy uwagę, że im żagiel będzie bardziej wypukły, tym większe będzie rozszerzenie strugi w przestrzeni *a* i tym większe zwężenie w *b* a zatem tym większe będą osiągnięte siły aerodynamiczne. Zatem zawsze lepszym będzie żagiel bardziej „brzuchaty". Oczywiście w granicach możliwości praktycznych, gdyż żagiel zbyt brzuchaty czasem nie będzie chciał stać np. na ciasnych wiatrach. Z drugiej strony na wiatrach silnych zamiast refować lepiej jest mieć żagiel bardziej płaski. W rozważanym opływie widzimy, że rozkład ciśnień jest taki, że znacznie większych sił dostarcza nam przednia niż tylna część żagla. Przedstawia to rys. 7.



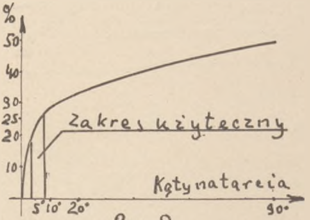
Rys.7

Wobec tego wypadkowa sił aerodynamicznych na żaglu jest zaczepiona nie w środku ciężkości żagla, a dalej z przodu. Położenie tej wypadkowej jest zresztą zależne od kąta pod jakim wpływa struga wiatru na żagiel: od kąta natarcia. Od około 35 procent odległości od masztu na małych kątach natarcia do 50 procent na kącie natarcia 90° (pełny wiatr) przedstawia nam to rys. 8.



Rys. 8.

Jeśli chodzi o płytkę płaską (jak np. miecz) to tam zaczepienie wypadkowej i charakter zmienności położenia zaczepienia jest cokolwiek inny i przedstawiony na rysunku 9.



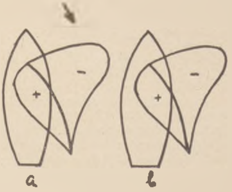
Rys. 9.

Mówiąc o procentowej odległości od krawędzi natarcia do punktu zaczepienia wypadkowej aerodynamicznej mieliśmy na myśli prostokątne obrysy płytki.

Jeśli nasz żagiel albo miecz ma obrys inny, to możemy go podzielić na poziome pasy równoległe do strugi, zbliżone kształtem do prostokątów i znanym z fizyki sposobem z tych elementarnych wypadkowych złożyć wypadkową ogólną.

Kierunek działania tej wypadkowej jest zawsze z dużym przybliżeniem prostopadły do ryciny profilu.

Wracając jeszcze do rysunku 7 widzimy, że ssania stanowią znacznie większą część siły aerodynamicznej niż nadciśnienia. Tak, że stronę grzbietową żagla trzeba [illegible] staranniej strzec od zakluceń opływu niż stronę brzuszną. Po stronie grzbietowej będzie znacznie groźniejszy wpływ want, falów topenant, lub konkurenta na regatach niż po stronie brzusznej żagla.

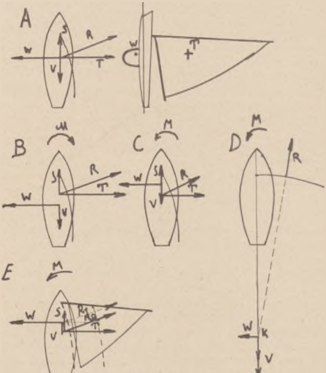


Rys. 10.

Na tym polega właśnie „beznadziejna pozycja" jachtu a z rysunku 10. a i b psują sobie nawzajem opływy, tylko że *a* traci ssanie, ważniejsze, a *b* nadciśnienia mniej ważne. I dlatego jacht *a* nie przegoni *b* doputy dopóki nie odsunie się na nawietrzną tak daleko, aby ich wpływy wzajemne już nie sięgały.

Co do położenia wypadkowych to ważną jest ta wiadomość ze względu na wyważenie aerodynamiczne łodzi.

Pod wyrazeniem „wyważenie aerodynamiczne łodzi" rozumiemy takie ustawienie względem siebie miecza i żagla, aby łódź z wolno puszczonym sterem nie zbaczała z kursu. Wówczas mamy gwarancję, że łódź będzie czuła na ster i to jednakowo czuła na obie strony. Rys. 11 przedstawia łódź A dobrze wyważoną, łódź B zawietrzną i C nawietrzną.

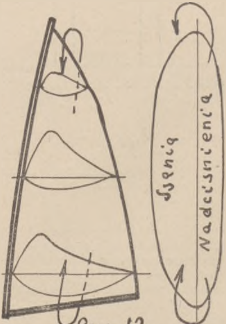


Rys. 11.

Przyczem strzałka R oznacza wypadkową siłę aerodynamiczną, strzałka S składową napędzającą, T powodującą dryf, V opór wody, W wypadkową chydrodynamiczną na mieczu. W łodzi B miecz przesunięty jest do tyłu, a z nim i siła W, która z siłą T daje moment skręcający, który parować musimy sterem. Podobnie lecz w odwrotną stronę sprawa przebiega w łodzi C.

O wyważeniu łodzi może być mowa tylko przy żegludze ciasnymi wiatrami. Gdyby chcieć wyważyć łódź idącą pełnym wiatrem trzeba by dać jej miecz gdzieć daleko za rufą (w przykładzie D w punkcie K). Tak, że na szerokich wiatrach łódź jest zawsze nawietrzna.

Również nawietrzną staje się zawsze łódź pochylona pod działaniem silnego wiatru (przykład E) dzięki wysunięciu się na bok wypadkowej R. (Z położenia R do R.). Dotychczas rozpatrywaliśmy przekrój żagla posuwając się



Rys. 12.

po nim wzdłuż strugi. Przechodząc kolejno do sąsiednich podobnych przekrojów, stwierdzimy, że wszystko dzieje się tam podobnie tylko im bliżej krańców tym ciśnienia będą niższe. Wytłumaczyć sobie to można przez wyrównywanie się ciśnień dokoła górnej i dolnej krawędzi żagla. Ilustruje to rysunek 12.

Wykres z prawej strony rysunku przedstawia rozkład średnich ciśnień wzdłuż wysokości żagla.

Szkodliwemu wpływowi tej „straty brzegowej" zapobiegamy przez zmniejszenie szkodliwych brzegów — to jest przez wyłamanie żagla. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę to, że wraz ze wzrostem wysokości żagla wzrasta długość masztu i want, a więc ich waga i opór, zmniejsza się stateczność łodzi itd., to jasnym będzie, że to wydłużanie ma swoją granicę. Ścisłych danych doświadczalnych jest tu brak, gdy żagle jako objekt nieprzemysłowy mało są badane, jednak sądzę na podstawie innych badań, stosunek wysokości żagla do jego średniej szerokości nie powinien przekraczać 4. d. c. n.

Inż. *T. Sołtyk*

Wielki dzień pływaków śląskich

Wśród ponurej monotonii naszego zimowego sezonu pływackiego, przerywanej od czasu do czasu wiadomościami o bardzo mizernych wynikach naszych zawodników, prawdziwą rewelacją stał się mecz dwuch Śląsków, rozegrany w Siemianowicach. Nieznaczne cyfrowo zwycięstwo reprezentacji Śląska Opolskiego, zasilonej doskonałymi zawodnikami z Wrocławia, nie umniejsza w niczym sukcesu naszych pływaków. Pamiętać musimy przecież, że Śląsk nie przoduje pływactwu niemieckiemu, ale w każdym razie zajmuje w jego szeregach bardzo poczesne miejsce. Przegrana drużynowa nie powinna nas nastrajać pesymistycznie, bowiem wiemy dobrze, iż przeciętna klasa naszych zawodników nie jest wysoka, i niczego lepszego nie mogliśmy się spodziewać po całym zespole, natomiast wspaniałe sukcesy indywidualne poszczególnych naszych asów muszą nas napawać optymizmem w obliczu Mistrzostw Europy w Londynie.

Heidrich, który od dłuższego czasu jest niedocenianym i niewyzyskanym asem sportu polskiego, poprawił się znów bardzo znacznie. Na ostatnich zawodach w Łodzi ustanowił na 200 m. st. klas. rekord polski 2:52,6 — obecnie w Siemianowicach zeszedł na 2:43. Czas ten cyfrowo bliski jest rekordu światowego (2:38) i odpowiada wynikom czołowych finalistów olimpijskich. Mówimy „cyfrowo", gdyż w rzeczywistości musimy go nieco skorygować. Zbyt krótka pływalnia Siamianowicka (16,3 m. wobec minimum przepisowego 25 m., i wobec 50 m. pływalni olimpijskich) faworyzuje zawodnika dość znacznie. Zwłaszcza w stylu klasycznym. gdzie nawrót da się w całej pełni wyzyskać, awantaż ten jest poważny. W każdym jednak razie liczba nawrotów w tej pływalni wnosi na 200 m. 10, podczas gdy w przepisowej — było by ich 6. Różnica czterech nawrotów dać może awantaż maksymalnie 4—5 sekund. Widzimy, więc, że postęp Heidricha w ciągu krótkiego czasu jest bardzo duży, i przypisać go należy niemal wyłącznie silnej konkurencji zagranicznej. Heidrich dość szybko potwierdził wyrażone przez nas niedawno na tym miejscu przypuszczenia co do jego osoby. Czas 2:43, nawet w tak krótkiej pływalni, jest wynikiem na miarę europejską. Wszystko wskazuje dziś, że Heidrich dobrze poprowadzony musi stanąć na Mistrzostwa Europy w formie, dającej mu szanse do czołowych miejsc finałowych.

Drugim wspaniałym sukcesem zawodów siemianowskich były wyniki Jędrysika. Stoją one pod względem objektywnej wartości znacznie niżej od rekordów Heidricha, stanowią jednak rewelację znacznie większej miary. Młodziutki bowiem Jędrysik — 17-to letni młodzik — który jeszcze na zeszłorocznych mistrzostwach Polski nie był przez nikogo poważnie brany w rachubę, rozprawił się z dwoma rekordami Bocheńskiego. Jeżeli by wymiary hali siemianowskiej nasuwały znowu wątpliwości co do wartości jego rekordów i sposobu dokonywania przeliczeń, to przecież fakt, że Jędrysik dwukrotnie pokonał asa atutowego polskiego pływactwa, pogromcę Bocheńskiego, Joachima Karliczka, mówi sam za siebie. Czas Jędrysika na 200 m. — 2.16 — cyfrowo stojący na poziomie wyników Barany'ego czy Arne Borga, musi być skorygowany. Przy obliczeniu korzyść z 4 nadprogramowych nawrotów — jakich 4 sekund — uzyskamy jeszcze wynik lepszy od rekordu Bocheńskiego (2:20,8), wynik zdecydowanie lepszy od czasów, uzyskiwanych ostatnio przez Bocheńskiego i Karliczka.

Nie wiele gorzej przedstawia się sprawa na 400 m. Jędrysik uzyskuje tu 5:12,5. Rekord Bocheńskiego, ustanowiony przed wielu laty w Belgii w hali 25 metrowej, wynosił 5:17,4. Tym razem, jeżeli dodamy zarobek na 8 nadprogramowych nawrotach — czas Jędrysika okaże się gorszy od rekordu. Trzeba jednak zaznaczyć, że Bocheński raz tylko w życiu zeszedł poniżej 5:20 na 400 m.

Uzyskaliśmy więc zupełnie niespodziewanie zawodnika, którego nie można uważać jeszcze za asa, ale który jest bezspornie bardzo poważnym kandydatem na asa. Karliczek na swoim poziomie może się utrzymywać jeszcze długo. Bocheński, przyciśnięty przez amerykańskiego trenera Steppa, zakontraktowanego ponownie przez PZP. na sezon nadchodzący, może w każdej chwili (jeżeli będzie chciał) dojść do swojej formy maksymalnej. Przekonaliśmy się o tym zeszłego roku, podczas wyprawy węgierskiej. Mamy więc trzech doskonałych zawodników do sztafety 4×200. Zmartwienie mamy, jak zawsze, z tym czwartym. Różnica w stosunku do okresu berlińskiego z przed Olimpiady polega tylko na skali tego zmartwienia. Wtedy czwarty w sztafecie uzyskujący na 200 m. jakie 2:25 był by dla nas marzeniem, dziś, przypuszczalnie będzie on bardzo znacznie odbiegał od klasy pierwszej trójki.

Niewątpliwie do najbardziej pocieszających wyników meczu dwuch Śląsków należy rezultat spotkania waterpolowego. Zwycięstwo naszej drużyny, składającej się przecież z graczy jednego tylko okręgu, nad doskonałym zespołem niemieckim, reprezentującym jeden z poważniejszych okręgów pływackich Rzeszy — jest sukcesem wielkiej miary. Choć cyfrowo wynik jest niewysoki, choć mecz odbył się na naszym terenie i w warunkach niezupełnie przepisowych — rezultat jest bardzo symptomatyczny. Przecież w latach poprzednich Niemcy górnośląscy bili naszych zawodników w tych samych spotkaniach granicznych stale różnicą kilku, nieraz kilkunastu, bramek!

Po sukcesie naszych waterpolistów w ostatnim meczu międzypaństwowym z b. Austrią, po dobrych ich wynikach na Węgrzech, widzimy, że rezultat siemianowicki nie jest dziełem przypadku, widzimy, że nasza piłka wodna dogania zagranicę. Jeżeli tego nie zrobiła do tej pory, to tylko z winy tych, którzy nie pozwalają naszym drużynom waterpolowym startować zagranicą.

Najwyższa więc pora zacieśnić nasze kontakty międzynarodowe, poddać piłkarzy wodnych specjalnemu przeszkoleniu (jeden obóz odbył się ubiegłej zimy w Warszawie), a możemy być spokojni, że na mistrzostwach Europy w Londynie nie przyniosą nam oni wstydu.

Świetne wyniki ostatniego meczu muszą być dla PZP. dopingiem do wzmożenia wysiłków! *T. S.*

Pińsk — Wyszogród

Opis poniższej wycieczki odznaczony został na ostatnim Sejmiku Wioślarskim dyplomem turystycznym P. T. Z. W.

Jako wodniaka pociągała mnie kraina pełna smętku — Polesie. To też w ostatnich latach bliżej zainteresowałem się Polesiem, tymczasem poznając je z opisów i studiów terenowych. Oczywiście chcąc poznać Polesie nie wystarczy dokonać wyczynu sportowego na łodzi wioślarskiej. W każdym razie wycieczka na szlaku wodnym daje możność poznania kraju niekiedy z najprymitywniejszej jego strony. Poza ogólnym poznaniem Polesia, kierowała mną chęć propagandy turystyki wioślarskiej na naszym terenie, a ponadto utrzymania sprawności fizycznej.

Już w roku 1936 planowałem wycieczkę na Polesie, wszakże wielka odległość, a w związku z tym kosztowny transport łodzi, wreszcie czas trwania wycieczki nie pozwoliły mi znaleźć amatorów.

W roku 1937 plan mój dojrzał. W osobach druhny Jadwigi Sielskiej i najbliższego współpracownika naczelnika przystani drh. Ludwika Cyburta znalazłem chętnych do odbycia czterotygodniowej wycieczki pod hasłem: Pińsk — Grudziądz.

Wybraliśmy właśnie trasę w kierunku północnym, licząc się z połączeniami wodnymi, jak również z tym, że w przyszłości uda nam się poznać Polesie od strony Wołynia.

Drh. Cyburt tak się zapalił do wycieczki, że wszelka inicjatywa organizacyjna przeszła w jego ręce. Przyjął na siebie kłopoty kierownika wycieczki.

Dzięki życzliwemu poparciu Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, nasza wycieczka uzyskała prawa wędrownego obozu wioślarskiego z ramienia Grudziądzkiego Towarzystwa Wioślarskiego „Wisła". To umożliwiło nam korzystanie z 82% zniżki na przejazd kolejami.

Poważną pozycję wydatków stanowił przewóz łodzi z Grudziądza do Pińska w kwocie 90. — zł.

Już dnia 1 lipca 1937 r. została załadowana łódź, dwójka dębowa podwójna, z tym wyliczeniem, że najpóźniej dnia 5 lipca będziemy mogli odebrać ją w Pińsku. Ten bowiem dzień ustaliliśmy jako początek włóczęgi wodnej.

Każdy z nas zaopatrzył się w namiot, materac impregnowany, t. zw. wydymak, koc, plecak, chlebak oraz potrzebne na wycieczkę probiazgi. Drh. Cyburt zafundował piękny prymus, który na czas całej wycieczki znakomicie spełnił swoje zadanie. Niepodzielnym królestwem sympatycznej i zapobiegliwej drh. Jadwigi była obficie i dobrze zaopatrzona spiżarnia.

Dnia 3 lipca 1937 r. ruszyliśmy koleją do odległego o 646 klm Pińska, dokąd zajechaliśmy dnia 5 o godz. 2-giej, zatrzymując się po drodze w Warszawie.

W poniedziałek dnia 5 lipca zwiedzamy miasto i jego osobliwości. W tym dniu odbywał się właśnie targ. Bierzemy w nim bardzo czynny udział z tej prostej przyczyny, że musimy zaopatrzyć się na drogę w artykuły żywności. Jako wioślarze zaczynamy naszą wędrówkę od rzeki Piny, która jest naturalną drogą komunikacyjną dla okolicznej ludności. Targ odbywa się również na łodziach. Licznie uwijają się przedstawiciele narodu wybranego, niestety dominującego wprawdzie nie na wodzie, ale na lądzie.

Żydzi nadają targom pińskim swoiste piętno. Na rynku wrzask i rozgardziasz, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni. Odwiedzamy polskie sklepy, przeważnie kolonialno spożywcze, bardzo ładnie urządzone i dobrze zaopatrzone. Wyróżniają się one wśród mnogich sklepów żydowskich.

Wędrówkę moją po Pińsku kończę w kościele barokowym OO. Jezuitów. Widać w nim ślady zniszczenia z czasów wojny światowej. Z wieży kościelnej przyglądam się panoramie miasta. Pińsk oglądany z wieży czyni wrażenie wielkiej, dobrze zabudowanej wsi. Wśród bogatej zieleni białe parterowe domy, a wśród nich kilka zaledwie wyniosłych budowli.

Charakterystyczny jest widok okolic Pińska. Jak okiem sięgać, widać w kierunku południowym, wschodnim i północno-wschodnim niezmierzone przestrzenie błot pińskich, wśród których przewijają się wody Piny, Strumienia, Prypeci, Jasiołdy, ich rozlicznych dopływów i rowów wodnych, tworząc rozgałęzienia, meandry i rozlewiska, w których gubi się oko ludzkie. Na dalekim horyzoncie spoczywa oko na ciemnej linii lasów. Na łąkach rozsiadły się niezliczone kopy siana.

Taki jest pierwszy rzut oka na krajobraz poleski, nietyle piękny, ile oryginalny. Obraz pełen smętku i zadumy.

Z tej wieży waleczny król Szwedów Karol XII w czasie najazdu szwedzkiego, wyczerpany długotrwałą wojną z Polską, Rosją i Saksonią, wypowiedział pamiętne słowa: „Tu mój kres!" Stąd też ostatni cesarz Niemiec Wilhelm II obserwował front niemiecko-rosyjski, którego linia ciągnęła się w odległości 6 klm. na południe, 12 klm. od wschodu, dobrze znanemu każdemu turyście Horodyszcza, a następnie wzdłuż Jasiołdy.

Powracając nad Pinę, wzrok mój zatrzymuje się na wielkim napisie przed hotelem Angielskim o wielce obiecującej treści: „Paradis w lipcu dla słomianych wdowców i ich sympatyków". Jakkolwiek piszę się do tego zakonu z racji mojego kawalerstwa, omijam okazję kawalerskiej zabawy i spieszę nad rzekę, ponieważ zbliża się godzina 18-ta, a jest to czas ustalonego odjazdu. Przy wietrze zachodnim powiewa nasza bandera klubowa, wskazując nam kierunek na Horodyszcze. Chcemy odbić od Pińska, ażeby corychlej znaleźć się w swoim żywiole i zacząć życie w krainie bagien i moczarów.

Tak więc nasza wędrówka wodna rozpoczęła się w poniedziałek dnia 5 lipca 1937 r. o godz. 18-ej.

W odległym o 10 klm. od Pińska Poczapowie, zatrzymujemy się za wsią. Namioty rozbiliśmy tuż nad brzegiem rzeki. Często przemykają się łodzie. Ludzie wracają z sia-



Jez. Ciche.

Fot. J. Rylski.

nokosów. Nie trzeba zapominać, że rzeki na Polesiu są uczęszczanymi drogami komunikacyjnymi.

Pierwszą noc śpię czujnie. Wśród ciszy nocnej zbudziłem się słysząc hen daleko żałosny śpiew, a raczej zawodzenie dziewcząt powracających z sianokosów. Jednostajne zawodzenie miało w sobie coś niezwykle przejmującego. Wyrażało smutek tej ziemi i jakąś dziwną tęsknotę. Zresztą śpiew tutaj słyszy się rzadko.

Dnia 6 lipca pobudka o godz. 6-tej. Ruszamy dopiero o godz. 11-tej, gdyż wcześniejszy wyjazd uniemożliwił nam deszcz. W godzinę później wpływamy na Jasiołdę w 22 klm. Jasiołda jest prawdziwie poleską rzeką. Labirynt rozgałęzień, zakrętów i rozlewisk, w których jednakże nie gubimy się, śledząc uważnie nurt wody, zresztą bardzo trudno uchwytny. Tylko środek rzeki ma otwartą wodę. Poza tym różnego rodzaju wodorosty. Z obu stron nenufary o dużych okrągłych liściach, o kwiatach przeważnie żółtych. Na rozlewiskach przeważają białe kwiaty. Poprostu morze nenufarów. Płynąć musimy środkiem koryta, gdyż wodorosty czepiając się wioseł, utrudniają nam wiosłowanie. Płyniemy w kierunku północno-zachodnim. Na tym odcinku po lewym brzegu Jasiołdy poza pasem moczarów około 3-ch klm. widać obszary leśne.

O godz. 18,45 po przewiosłowaniu około 30 klm. zatrzymujemy się na nocleg we wsi Podbłocie.

Dzień następny zapowiada się deszczowo. Poniżej Merczyc w 61 klm. wchodzimy w pierwszą śluzę na kanale Ogińskim. W tym dniu odbyliśmy zaledwie 17 klm. zatrzymując się przy śluzie na 8-ym klm.

W dniu 8 lipca ruszamy w dalszą drogę, zatrzymując się na obiad w Telechanach. Mijamy jezioro Wólkowskie, Wygonowskie i na 51-szym klm. zatrzymujemy się na nocleg przy ostatniej śluzie.

Na dotychczas przewiosłowanym odcinku napotkaliśmy zaledwie kilka kajaków.

Ruch turystyczny jak na miesiąc lipiec, słaby. U śluzowych dowiadujemy się, że w tym sezonie nasza łódź [illegible]larska przechodzi jako druga.

Następnego dnia w godzinach rannych po dwóch kilometrach łączymy się ze Szczarą w klm. 220.

Tak więc trasę na kanale Ogińskiego, długości 54 klm., przebyliśmy w niespełna 2 dni. Jazdę opóźnia śluzowanie, tymwięcej, że odbywał się intensywny spław drzewa. Sło[illegible] pogoda rozweselała monotonię tego odcinka, idącego [illegible] w kierunku północnym. Po obu brzegach ciągną się przestrzenie leśne, pokryte przeważnie sosną, olchą i bagnistym dębem. Staramy się płynąć środkiem kanału, ponieważ brzegi są silnie zarośnięte. Wielka jest potrzeba wybagrowania zamulonego kanału, co zresztą dokonywuje się na niewielkich stosunkowo odcinkach. Po obu stronach kanału, szczególnie po zachodniej, widnieją schrony betonowe z czasów wojny światowej. Wieś Wygonoszcza wygląda tak, jak by niedawno zaprzestano działań wojennych. Cała wieś pokryta jest schronami, najpotężniejszymi w środku wsi.

Na nocleg zatrzymujemy się nad Szczarą na klm. 188 za Dobromyślem. W pogodny wieczór rozbijamy namioty pod potężnymi dębami.

Wczesnym rankiem wybieram się w najbliższe okolice. Jak okiem sięgnąć łąki upstrzone kopami siana. Ich monotonię przerywają mniejsze kompleksy leśne. Mnóstwo bocianów kręci się na łąkach. Gnieżdżą się przeważnie na wierzchołkach obumarłych dębów bagnistych. Zjawisko dość częste na tym odcinku.

Po południu uwijamy się po krętej Szczarze, walcząc z wiatrem wciąż z innej strony. Po drodze zatrzymujemy się w miasteczku Byteń w tym celu, ażeby zaopatrzyć się w chleb i masło, gdyż następnego dnia jest niedziela. Poniżej



Ruiny zamku w Golubin.
Fot. J. Rylski.

Bytenia zatrzymujemy się na 148 klm. nad brzegiem na punkcie najbardziej wyniosłym, jeżeli tak można powiedzieć o terenie bagnistym. W około nas wielkie przestrzenie łąk. Musimy śpieszyć się z rozbijaniem namiotów, ponieważ nad łąkami unosi się morze mgły. Zjawisko które obserwujemy od Pińska.

W niedzielę dnia 11 lipca ruszamy o godz. 7-mej przy pięknej pogodzie słonecznej. Brzegi rzeki zaczynają być wyższe i pokryte lasami. Koryto rzeki coraz bardziej kręte. Niedługo cieszymy się pogodą. W samą przerwę obiadową zerwała się gwałtowna burza. Groźne pomruki piorunów rozlegały się w wysokopiennym lesie. Z powodu deszczu zatrzymujemy się na klm. 120 przy jazie nr. 9 (według Heinricha klm. 133).

Następnego dnia zatrzymujemy się około 7 klm. poniżej jazu, ażeby zapoznać się z wielką dla nas osobliwością — żerowiskiem bobrowym. Tablice z daleka ostrzegają, że w rezerwacie nie wolno zatrzymywać się. Posłuszni tym ostrzeżeniom zatrzymujemy się poza strefą ochronną, mocujemy łódź nad brzegiem i udajemy się do dozorcy. Z wywiadu nam udzielonego dowiadujemy się, że dozorca jest w rezerwacie od 5-ciu lat i dotychczas nie udało mu się zobaczyć żywego bobra. Kiepska dla nas pociecha. Zapewnia nas, że kolonia bobrów jest i rozwija się. Jest ich kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt sztuk, wszakże ich liczbę jedynie „wyczuwa". Wchodzimy w teren pokryty olchą, dębem i gęsto poszyty łozą. Cicho przedzieramy się przez gąszcze, ażeby nie zakłócić spokoju samotników. Wreszcie ukazuje się naszym oczom, tuż nad brzegiem rzeki domek, zbudowany przez czworonogich budowniczych z drzewa różnej grubości, dochodzącej do około 20 ctm. średnicy. Do tego mieszkania prowadzą, zarówno od strony lądu, jak i wody, rozliczne podziemne chodniki. Bobra oczywiście nie zobaczyliśmy. Znamy go tylko z obrazka.

W południe zatrzymujemy się w Słonimie, w pięknej urządzonej przystani Ligi Morskiej i Kolonialnej. Z powodu odbywającego się jarmarku, ruch w mieście jest wielki. Oczywiście żydostwo nadaje ton. Odbywa się kwesta żydowska. Spotykamy nawet ludzi o wyglądzie aryjskim ozdobionych znaczkami o napisach hebrajskich. Nie mogę dowiedzieć się na jaki cel urządza się kwestę. Podchodzę do policjanta, jako do czynnika miarodajnego. Otrzymuję odpowiedź, że tylko żydzi i Starostwo wiedzą na jaki cel się kwestuje, przyczym stróż bezpieczeństwa objaśnia mnie, że takie kwesty żydowskie są częste.

D. c. n.

Michał Chudziński

Kronika pływacka

Międzynarodowe projekty P.Z.P.

Program spotkań międzynarodowych w sezonie bieżącym został przez Polski Związek pływacki ustalony.

W owresie od 9-go do 19-go sierpnia weźmiemy udział w mistrzostwach Europy w Londynie, na które pojedzie drużyna waterpolowa, Bocheński, Jędrysik i Heidrich oraz (prawdopodobnie) sztafeta 4×200 m. W dniach 23 i 24 lipca w Warszawie odbędzie się mecz Polska—Szwecja, obejmujący pełny program olimpijski wraz z waterpolo. Nadto na dn. 20—21 sierpnia projektowane jest urządzenie międzynarodowych zawodów pływackich przy udziale uczestników mistrzostw pływackich Europy, w końcu zaś sierpnia odbędzie się trójmecz Polska—Estonia—Łotwa.

Mistrzostwa Polski w pływaniu, które będą jednocześnie eliminacją przed meczem Polska—Szwecja rozegrane zostaną w dniach 16—18 lipca w Poznaniu lub Truskawcu.

Wyniki zawodów międzyśląskich w Siemianowicach

400 m. st. dow.: 1) Jędrysik 5:12,5, 2) Karliczek I 5:15,1.

200 m. st. klas.: 1) Heidrich 2:43, 2) dr. Weighman 2:47,8 — trzeba dodać, że Niemiec Weighman zdobył w swoim czasie akademickie mistrzostwo świata.

100 m. st. dow.: 1) Aramierz 1:00,7, 2) Winkler 1:02,3, 3) Priebe 1:04,2.

100 m. nawznak: 1) Smuda 1:12, 2) Wanke, 3) Karliczek. W sztafecie 3×100 zwyciężyli Niemcy w czasie 3:28,5, Polacy 3:33,5.

Sztafeta 4×200 m wygrali również goście. Na zakończenie zawodów odbył się mecz piłki wodnej, który wygrali Polacy w stosunku 5:3 (4:3).

Piłka wodna — Polska — Szwecja

Pertraktacje w sprawie rozegrania meczu piłki wodnej między Polską a Szwecją, prowadzone przez PZP, są na dobrej drodze. Mecz ten był by dla drużyny polskiej swego rodzaju egzaminem przed wyjazdem na mistrzostwa Europy w Londynie. Jak wiadomo poza drużyną w waterpolu na mistrzostwa Europy wyjeżdżają: Bocheński, Heidrich i Jędrysik. Trenerem naszych waterpolistów będzie najprawdopodobniej Węgier Rajki. Natomiast trenerem pływaków będzie jak w roku ub. Amerykanin Stepp.

O puchar młodych

Mecz pływacki o puchar mołdych między reprezentacjami Śląska i Krakowa wykazał wśród młodzieży wyraźną przewagę pływaków śląskich.

Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m. st. dow.: 1) Jędrysik (Śląsk) 1:10, 2) Barski (Śl.) 1:11,2, 3) Wypukoł (Śl.) 1:13,8.

400 m. st. dow. 1) Wypukoł (Śl.) 6:07, 2) Bińczyk (Śl.) 6:14, 3) Pałczyński (Kr.) 6:46.

200 m. st. klas.: 1) Kubik (Śl.) 3:10, 2) Machowski (Śl.) 3:17, 3) Gillert (Kr.) 3:18,2.

100 m. nawznak: 1) Kowalski (Kr) 1:24,6, 2) Kubik (Śl) 1:28, 3) Pawliczek (Śl) 1:33.

Sztafeta 3×100 m. st. zm.: 1) Śląsk 3:37,8, w składzie: Kubik I, Kubik II i Jędrysik, 2) Kraków 3:58,3.

Skoki z trampoliny: 1) Sobota (Śl), 2) Skorupka (Śl), 3) Skrochowski (Kr), 4) Kowalski II (Kr).

W meczu piłki wodnej wygrał Kraków 4 : 2.

W punktacji ogólnej zwyciężył Śląsk 52 : 34.

Łódź — Warszawa

Mecz pływacki reprezentacji szkół średnich Łodzi i Warszawy przyniósł następujące wyniki:

100 m. st. dow. chłopców: 1) Smoliński (W) 1:09,9, 2) Terenko (W) 1:11.

100 m. st. klas. dziewcząt: 1) Idzikowska (Ł) 1:41,6, 2) Chybowska (W) 1:47,1.

100 m. st. klas. chłopców: 1) Kossowski (W) 1:31,6, 2) Piekarniak (W) 1:27,4.

100 m. st. dow. dziewcząt: 1) Żarnowska (Ł) 1:35,6, 2) Warychówna (Ł) 1:40,5.

100 m. st. klas. chłopców: 1) Kossowski (W) 1:31,6, 2) Kowaliński (Ł) 1:33,6.

100 m. st. grzb. dziewcząt: 1) Idzikowska (Ł) 1:45, 2) Rymszanka (Ł) 1:47,8.

Sztafeta 5×50 m. st. dow. chłopców: 1) Warszawa 2:45, 2) Łódź 2:46,4.

Sztafeta 3 50 m. st. zm. dziewcząt. 1) Łódź 2:17, 2) Warszawa 2:34.

Sztafeta 4×50 m. st. dow. dziewcząt: 1) Łódź 3:03, 2) Łódź. Organizacja zawodów dobra. Zainteresowanie duże.

* *

Polski Związek Pływacki w dniach od 16 lipca do 5 sierpnia organizuje Ogólnopolski obóz pływacki dla juniorów w Sierakowie. Udział w obozie weźmie około stu zawodników ze wszystkich okręgów.

Kopenhaga — Berlin

Rozegrany w pierwszych dniach kwietnia międzymiastowy mecz pływacki Kopenhaga—Berlin zakończył się zwycięstwem reprezentacji kopenhaskiej w stosunku 79:65.

Na uwagę zasługują następujące wyniki:

4×100 m. dow. — Berlin 4:02,4. Wynik ten jest lepszy od rekordu Europy, nie będzie jednak jako rekord zatwierdzony ze względu na brak niezbędnych formalności.

100 m. dow. — Eckenbrecher (B) 1:00,6.

1500 m. dow — Arendt (B) 20:29

200 m. klas. — Tenke (B) 2:52,7.

100 m. dow. pań — Hveger (K) 1:07,2.

200 m. klas. pań — Christensen (K) 3:05.

100 m. nawznak 1) Bunstroem 1:51,1, 2) Hveger 1:16,1.

400 m. st. dow. Ploth (B) 4:50,5 (rekord Niem[illegible]

400 m. st. dow. pań — Hveger 5:18,6.

Pobite rekordy świata w pływaniu

Znany pływak amerykański, Ralf Flanagan, rekordzista świata na dystansie 880 y, ustanowił na zawodach w N. Yorku nowy rekord na dystansie 500 m. stylem dowolnym wynikiem 5:56,5.

Poprzedni rekord w tej konkurencji należał do Amerykanina Jacka Medica i wynosił 5:57,8.

Pływak amerykański Jack Kasley ustanowił rekord na 100 m. stylem klasycznym, uzyskując wspaniały wynik 1:08,6.

Wynik ten lepszy jest o 1,4 sek. od dotychczasowego rekordu świata, należącego do Amerykanina Higginsa.

Pomimo wspaniałych wyników rekordy te nie będą uznane jako światowe, gdyż uzyskane są na zbyt krótkim basenie w stosunku do wymagań Międzynarodowego Związku Pływackiego.

Ważniejsze imprezy P. Z. P.

Kalendarz ważniejszych imprez pływackich na sezon nadchodzący przedstawia się jak następuje:

Mistrzostwa Polski — 16—18 lipca.

Spotkanie międzypaństwowe w Warszawie — 23 i 24 lipca.

Mistrzostwa Europy — 5—8 sierpnia.

Zawody międzynarodowe w okresie pomiędzy 12 sierpnia a 1 września.

Pływackie mistrzostwa okręgowe odbywać się będą w ciągu czerwca, a w ciągu czerwca, lipca i sierpnia — mistrzostwa ligi piłki wodnej. Mistrzostwa długodystansowe Polski rozegrane zostaną w sierpniu.

Nadto PZP projektuje dwa wyjazdy propagandowe na kresy z udziałem najlepszych naszych pływaków.

Kronika wioślarska

Przewidywane spotkania z Niemcami

Niemiecki Związek Wioślarski zamierza w r. b. rozegrać spotkania równocześnie z dziesięcioma reprezentacjami innych państw. M. inn. przeciwnikiem Niemiec ma być również i Polska.

W związku z projektowanym spotkaniem ósemek Polski i Niemiec zarząd PZTW zwrócił się do wszystkich klubów wioślarskich w Polsce z apelem, aby przygotowaniom ósemek poświęciły w rb. szczególnie wiele uwagi.

Mianowanie sędziów związkowych

Zarząd PZTW sędziami związkowymi mianował następujących wioślarzy: Gąstalskiego (Kalisz), Błędowskiego (Włocławek), Pilarczyka (Gdańsk), Kostro (Gdańsk), Brzezińskiego (Bydgoszcz), i Drewka (Bydgoszcz).

Walne Zgromadzenie Oddziału Wioślarskiego Sokoła w Krakowie

W marcu odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie Oddziału Wioślarskiego Sokoła Krakowskiego pod przewodnictwem prezesa Fr. X. hr. Pusłowskiego. Sprawozdanie zarządu złożone przez naczelnika przystani p. J. Długoszewskiego, sekretarza p. Drobniaka i skarbnika p. Medweczkyego wykazało, że Oddział miał rok pod względem gospodarczym nienajgorszy. Trochę słabiej było pod względem sportowym ale i na tym odcinku zanotowano pewną poprawę.

W dyskusji nad sprawozdaniem najwięcej czasu zajęła znana sprawa konfliktu w sporcie kajakowym. Jak wiadomo Oddział utworzył przed kilkoma laty Koło Kajakowe, które posiadało dosyć szeroką autonomię. Przy sposobności jednak ostatniej „afery" wyszło na jaw, że kierownik Koła p. Cyrek działał bez żadnego porozumienia się z Zarządem Oddziału, którego stanowisko w tej sprawie było zupełnie inne. Oddział bowiem w żadnym wypadku nie zgodził by się na popieranie organizacji podejrzanej o komunizm. W wyniku dyskusji postanowiono zmienić regulamin koła kajakowego w tym sensie, aby występy nazewnątrz były uprzednio uzgadniane z zarządem Oddziału. Warto przy tym zaznaczyć, że w sprawozdaniu Koła, wysłanym do Zarządu PZK. wykryto szereg niezgodności a wiele dat nie odpowiadało prawdzie. Sprawę tę zlecono do załatwienia nowemu zarządowi.

Nowy Zarząd został wybrany z małymi zmianami. Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco: prezes: Fr. X. hr. Pusłowski, wiceprezesi: pp. F. Sierhejewicz, dr. W. Bogdanowski i dyr. J. Nazimek. Sekretarz: H. Huczyńska, zastępca: N. Drobniak, naczelnik przystani: J. Długoszewski, zast.: M. Piorunowski, skarbnik: Wł. Medweczky, zast.: Wł. Michalik, gospodarz administracyjny: I. Pendrys, zast.: St. Zydroń, gospodarz techniczny: T. Paczek, zast.: St. Błachut. Rachmistrz: R. Tchórzewski, członek zarządu: Wł. Kossowski. Komisja rewizyjna: pp. Kucharski M. Miliński A. i E. Skolicki. Komisja dyscyplinarna: pp. J. Nazimek, J. Długoszewski i J. Jaworzyński.

Połączenie P. P. W. z Wil. T. W.

Sekcja Sportów Wodnych Pocztow. Przysposobienia Wojsk. przyłączyła się do Wil. Tow. Wiośl. „Pocztowcy" korzystać więc będą z przystani wioślarskiej i kajakowej Wil. TW. Da to możność rozwinięcia jeszcze większej akcji propagandowej sportów wodnych wśród urzędników pocztowych w Wilnie.

Kanał Gopło — Warta

W państwowych projektach gospodarczych w najbliższej przyszłości projektowana jest inwestycja bardzo poważna — obliczona na czas dłuższy — bo 4 lata.

Chodzi o włączenie do sieci dróg wodnych zakątka Polski leżącego w samym jej sercu — Kujaw, które dotychczas pozbawione były odpowiedniej komunikacji, nie mogło wyzyskać w całej pełni bogactw swej urodzajnej ziemi, piękna swego krajobrazu. Któż znał czar jezior: Ślesińskiego, Gosławickiego i setki innych, rozrzuconych szczodrze w dorzeczu Warty i Noteci? Budowa nowego kanału udostępni lasy i jeziora Kujaw wschodnich turystom Poznania, Łodzi i Warszawy.

Wielkopolska zyska drogę wodną do Gdańska i Gdyni.

Oprócz doniosłego znaczenia gospodarczego, budowa kanału będzie równie ważnym wydarzeniem w dziedzinie sportów wodnych. Ileż to nowych dróg i terenów dla turystyki wodnej powstanie przez połączenie dorzecza Warty i Wisły, jakie szerokie otwierają się perspektywy przed oczyma włóczęgów kajakowych — wioślarskich, czy żeglarskich. Wodniacy Śląscy i z małopolski zachodniej będą mogli bez przeszkód podejmować długodystansowe wyprawy aż do wybrzeża morskiego, nie mając na widoku konieczności przeprawy koleją kłopotliwej, jeżeli chodzi o przewóz sprzętu sportowego; niemiłej — jako przerwa i skrócenie rozkoszy „wodniactwa".

Przed miłośnikami nowości stanie wdzięczne zadanie zbadania i opisu nieznanych szlaków turystycznych, które mimo wszelkich posiadanych walorów nie były dotąd uczęszczane z racji swej krótkodystansowości, a obecnie jako jeden z etapów wycieczki mogą stać się piękną atrakcją dla sportowców.

Z całą pewnością w szybkim tempie pobudują się przystanie, schroniska i hotele, już obecnie zamierzona budowa ożywia prywatną inicjatywę. Nad pięknym jeziorem Ślesińskim w sosnowym lesie ma powstać wielki pensjonat-hotel dla turystów i urlopowiczów, którzy niewątpliwie „odkryją" czar jezior kujawskich.

Kanał będzie się zaczynał o 4 klm na wschód od Konina koło wsi Morzysław. Długość jego wyniesie około 40 km.

Budowa rozpocznie się już w połowie kwietnia.

Prosimy opłacić prenumeratę za

SPORT WODNY

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 346

SPROSTOWANIE

W ogłoszeniu firmy Inż. J. RACZKIEWICZ i S-ka, w Nr 4 wydrukowano mylny Nr telefonu, który powinien być: 7-29-79.

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 — właściciel Maria Majcherowa
Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARIA MAJCHEROWA*

Druk. M. Starzyński i S-ka, Chłodna 37, tel. 669-46.